

Wiara w codziennym życiu Ludki

(15.XII.2012 Toruń zjazd z okazji rocznicy Ludki)

„Za jeden dar tego dnia jestem szczególnie wdzięczna Panu Bogu...”

(Notatki s. 36, październik 1962).

Wprowadzenie

W czasie tego rozważania w Roku Wiary razem z Ludką przejdziemy przez jeden ze zwyczajnych naszych dni. Popatrzymy Jej oczami, Jej sercem na to wszystko, co nas spotyka w codzienności. A co nas spotyka w codziennym życiu? Pytanie wcale nie jest trudne, bo to właśnie na co dzień spotykają nas drobne radości, na co dzień doznajemy mniejszych czy większych cierpień, będą to cierpienia fizyczne, zmęczenie, choroby, ale i drobne upokorzenia, na co dzień spotykamy się z ludźmi, czy w pracy, czy w urzędach; spotykamy się z rodziną, z przyjaciółmi itp. Naszą codzienność stanowi także praca zawodowa, czy domowa. A nade wszystko nasz dzień wypełnia Instytut, czasami to tylko serdeczna pamięć o nim i radość, że się w nim znajdujemy, innym razem spotkanie z członkiniami, czy telefon, SMS, mail. To wszystko stanowi nasz dzień dany nam od Boga darmo do zagospodarowania.

Na te wszystkie sytuacje dnia trzeba nałożyć wiarę, dzięki której każda taka sytuacja nabierze wartości w oczach Pana Boga i uczyni nasz dzień pięknym, mimo czasami także niepowodzeń.

Dzień Ludki

Przejdziemy teraz wraz z Ludką Jej dzień. Zobaczymy jak radziła sobie w codzienności patrząc z wiarą na poszczególne sytuacje życiowe.

Poranek:

Żywa wiara w codziennym życiu, pielęgnowana z dnia na dzień prowadzi do apostołstwa. Jeżeli ma się taką żywą wiarę prowadzi to do apostołstwa nawet bez specjalnego przygotowania. Bóg daje łaskę świadomego apostołstwa. Proszę zauważyć, że to było apostołstwo codzienności, była to zwykła zabawa, ale Ona to wykorzystała.

Podczas studiów brała pełny udział w życiu towarzyskim, uczestniczyła w zabawach młodzieżowych. Biorąc w nich udział równocześnie **apostołowała** poprzez swoje zachowanie, słowa i podejmowane decyzje. Czyniła to świadomie, o czym tak napisała: „... dziś widzę z perspektywy, że to było moje apostołstwo w świecie np. tylko do północy jadłam coś i piłam, i jasno mówiłam dlaczego tak się zachowuję (nie ostentacyjnie, raczej dyskretnie). Gdy zabawa trwała do rana proponowałam – jako rzecz naturalną, by od razu iść do kościoła na Mszę św. jeśli to była niedziela i szli”¹.

Do czego jeszcze skłania żywa wiara. Otóż ona, ta cnota prowadziła Ludkę do „czegoś więcej”.

¹ J. Mrówczyński, *Histora Świeckiego Instytutu Miłosierdzia Bożego*, Jabłonowo Pomorskie 2004, s. 66.

Studiując bowiem zaangażowała się jeszcze w Sodalicję Mariańską Akademiczek. Celem Sodalicji² była i jest cześć, i miłość do Najświętszej Maryi Panny poprzez dążenie do coraz głębszej pobożności i cnoty na Jej wzór. Sodalicje miały za zadanie uszlachetnić charaktery młodzieży, uczynić odpornymi na różne burze życiowe. Pomóc w kształtowaniu postawy gotowości służenia Bogu i Ojczyźnie.

Ludka sama pisze o swoim odniesieniu do modlitwy: Pisze, że co dzień, każdego niemal dnia składała ślubowanie sodalicyjne. Codzienne odnawianie tekstu ślubów też wymaga wierności i wysiłku. Ale Pan Bóg wynagrodził Ludce ten trud, bo jak sama napisała: „To uczucie, że Matka Najś. trzyma od tej chwili moje biedne serce **nie opuszcza mnie ani na chwilę przez cały dzień**”³.

Żywa wiara sprawiła, że była ona nie tylko członkiem jej Zarządu, ale dwukrotnie pełniła funkcje prezydentki, jeden raz wice-prezydentki i sekretarza.

W ślubowaniu sodalicyjnym, **które co dzień odnawiała**⁴ - jak zanotowała znajduje się następujący tekst modlitwy: „ja obieram sobie Ciebie dzisiaj za swoją Panią....”⁵.

W ciągu dnia spotykając nas także różne upokorzenia, przykrości. Jedną z nich było dla Ludki śledztwo w sprawie Instytutu i przesłuchanie w Warszawie. Proszę zauważyć, że w tej codzienności, która w Jej przypadku była otulona wiarą, w tych zwykłych dniach Bóg „odzywa” się daje proste sygnały, czasami graniczące z

² Sodalis znaczy Przyjaciel. Sodalis Marianus to Przyjaciel Maryi. Sodalicja Mariańska to Hufiec Maryi. Ci co należą do Sodalicji Mariańskiej są więc „Gronem Przyjaciół Maryi”.

³ Ludmiła Roszko, *rękopis cz.II, 1965 - 66*, AIMB, s.6.

⁴ Ludmiła Roszko, *rękopis cz.II, 1965 - 66*, AIMB, s.6.

⁵ Ludmiła Roszko, *rękopis cz.II, 1965 - 66*, AIMB, s.6.

cudownością, iż jest On z nami w tych trudnych okolicznościach codziennego dnia. Otóż Ludka po przesłuchaniu i otrzymaniu wyroku z zawieszeniem zwierzyła się naszej członkini z następującego przeżycia: *„Zwierzyła mi się – pisze jedna z członkiń – z przedziwnego przeżycia przed rozprawą. Szła korytarzem i nagle snop światła słonecznego wpadł przez okno. Prosto na głowę Ludki. Przyjęła to jako znak dla siebie: Pan jest przy mnie Jego światło rozprasza mroki, które się nagromadziły”*(w: Halina, Ludka, wspomnienia Haliny, w: Ludka, dz. cyt., s. 23).

W ciągu dnia Ludka żyła także sprawami Instytutu. Jedna z naszych członkiń – Halina napisała w swoich wspomnieniach, że „Instytut był jej dzieckiem pierwszym i najważniejszym przy którym wzrastała....”. Skoro dzieckiem, to przyznamy, że o dziecku trudno zapomnieć.

Każdy jej dzień pracy był niezwykle pracowity. Sprawom **uczelni, a szczególnie studentom** oddana była całkowicie. Wspomina: „b. pracowite: wyjazdy w teren + zajęcia w Zakładzie. Każdego tygodnia mam dwa dni wolne, czasami trzeci. Wtedy staram się uporać z „bojowymi” zadaniami w terenie. Są mi konieczne do mojej pracy”⁶.

Z okresu pełnienia funkcji prezydentki Sodalicji zachował się także notes, w którym na podstawie analizy zapisków dowiadujemy się o terminach, programach, organizowanych wycieczkach, pielgrzymkach. Szczegółowe rozliczenia finansowe, odczyty, spotkania z ludźmi nauki i Kościoła. Pod datą 14 03 1937 roku zachował się zapis o obecności ks. prof. Michała Sopoćki, który wystąpił z referatem pt. czynniki przyrodzone i nadprzyrodzone w wychowaniu wewnętrznym. Ilustruje to poniższy fragment z skserowanego zapisu:

⁶ Ludniła Roszko rękopis, 22.XI.1965 r., s.1, AIMB

W czerwcu 1962 roku Ludka

Jej codzienna wiara posiadała jeszcze jedną cechę, której trzeba by chyba uczyć przez całe życie. Otóż uczyła się w trudnych dla niej sytuacjach życiowych przyjmować wszystko co daje Bóg. Pisała, że trzeba „...przyjąć całym sercem wszystko cokolwiek przyniesie” dana sytuacja. I dodaje coś niemalże na miarę mistyków „Odsuwam z myśli wszelkie analizy i przypuszczenia. Wydaje mi się, że to do mnie nie należy. Dociekanie nie wpłynie na wynik, nie jest potrzebne dla dobra sprawy, a wobec Pana Jezusa czuję, że byłoby jakąś niewłaściwością...” Proszę zauważyć, że Ludka dużo pisała, analizowała różne sytuacje życiowe, ale jak widać w tym fragmencie jej notatek w niektórych sytuacjach życiowych nie analizowała; umiała rozeznaczyć kiedy należy zamilknąć i przyjąć całym sercem bez dociekania jak sama pisze wszystkiego co dana sytuacja przynosi. Zakończyła tę myśl w ten sposób: „Więc wobec nasuwających się myśli przyjmuję postawę najzupełniej obojętną i tylko wewnętrznym aktem woli zwracam się jak najzupełniej ku Bogu, przyjmując wszystko cokolwiek zaplanuje.

I to jest właśnie Wiara i tylko wewnętrznym aktem woli – powtórzy – to jest właśnie Wiara, ten wewnętrzny akt woli, suchy bez żadnych uczuć.

Jak wyglądała wiara Ludki w codziennym życiu ilustruje jeszcze i taka jej wypowiedź: „Jakże często, a nawet prawie zawsze, muszę się przełamać pod jakimś względem, gdy chce coś zrealizować

W p. 6 rozważania pisze: „Odnowa Kościoła dokonuje się również przez świadectwo jakie dają życiem wierzący”. Możemy zatem śmiało stwierdzić, że przez świadectwo jakie dała Ludka swoim życiem przyczyniło się do odnowy Kościoła.

„Wiara bowiem rośnie, gdy ... jest przekazywana jako doświadczenie łaski i radości”. (p.7 Porta fidei).

Trudne, ale mądre

„Tylko, gdy się wierzy wiara rośnie i się umacnia...”

Benedykt XVI pisze: „Wiara w Jezusa Chrystusa jest więc droga do osiągnięcia zbawienia w sposób ostateczny” (p.3, s.5).

I tak właśnie stało się w życiu Ludki. Całe jej życie przebiegało ze sztandarem Wiary w rękę. Dlatego możemy włożyć w Jej usta te słowa Benedykta XVI: „WIARA w Jezusa Chrystusa była dla mnie droga do osiągnięcia zbawienia” (p.3.5).

Rozpoczęłam cd pisanie ... dn 26.08.2009 środa

1. Pobyt w Wilnie

Ludmiła Roszko urodziła się 15 czerwca 1913 roku w Wilnie w rodzinie inteligenckiej. Ojciec Bazyl⁷ był nauczycielem przedmiotów matematyczno – przyrodniczych. Zmarł, gdy mała Ludmiła miała zaledwie pięć lat. Matkę Jadwigę z Domańskich niezwykle życzliwą osobę, której Bóg pozwolił żyć jeszcze 60 lat po śmierci męża tak charakteryzuje Ludmiła po latach: „...mama moja urodziwa i pełna wdzięku jak ja od młodości pamięta rodzina... Mama łagodna spokojna, nigdy nie słyszałam jej krzyczącej. Nie pamiętam, żeby się złościła i wpadała w gniew, co nie znaczy, że nie bywała czymś zirytowana... była osobą z charakterem potrafiła przeprowadzić swoją wolę, była też dzielna, nie poddająca się spadającym na nią nieszczęściom”⁸.

Oboje rodzice pochodzili z rodzin ziemiańskich, w których kultywowano tradycje narodowo-religijne.

Ogromny wpływ na osobowość Ludmiły miała atmosfera wychowawczo-dydaktyczna w gimnazjum prowadzonym przez Siostry Nazaretanki w Wilnie⁹, do którego uczęszczała w latach Ten okres edukacji ukończyła z wynikiem celującym.

Po ukończeniu gimnazjum Ludmiła rozpoczęła studia na Wydziale Matematyczno – Przyrodniczym, kierunek – geografia na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. To życiowy wybór, który będzie kształtował całe jej przyszłe życie zawodowe.

Zachowała się treść ręcznie napisanego przez Ludmiłę hymnu Sodalicyjnego:

(ksero rękopisu z hymnu Sodalicyjnego)

(ksero kartka 7-ma mały notesik nr 30)

⁷ Ojciec Bazyl Roszko. ukończył w Dorpacie wydział matematyczno – przyrodniczy. Zmarł w 1918 roku. Matka Jadwiga zmarła w 1978 roku. Siostra Waleria urodzona 21 kwietnia 1919 w Muromie.

⁸ J. Mrówczyński, *Histora Świeckiego Instytutu Miłosierdzia Bożego*, Jabłonowo Pomorskie 2004, s. 65. czerwona

⁹ Zob. L. Rozko, *Życiorys odpowiedzialnej I –tu*, rps, s. 2.

Po ukończeniu studiów Ludmiła otrzymała dyplom magistra na podstawie pracy pt. *Geografia dróg historycznych na Wale Oszmiańskim* napisana pod kierunkiem prof. dra Mieczysława Limanowskiego w roku 1939. Z dalszej nauki musiała na razie zrezygnować ze względu na to, że w tym samym roku wybuchła II wojna światowa. Dlatego podjęła wówczas pracę w VI Żeńskim Gimnazjum w Wilnie jako nauczycielka geografii. Pracowała tam przez pół roku. Niestety na tereny Wilna dotarło złowrogię działanie okupacji hitlerowskiej. W jej wyniku Ludmiła postanawia pracować „...w tajnym zorganizowanym szkolnictwie średnim w Wilnie”¹⁰. Pracowała tam od października 1941 do lipca 1944 roku należąc do TON¹¹. Był to czas pełen grożącego niebezpieczeństwa z uwagi na prześladowania okupanta niemieckiego i sowieckiego, tym bardziej, że Ludmiła należała od początku wojny do Armii Krajowej, do której przynależność była tajna i bardzo niebezpieczna¹².

Późniejszy wypis z legitymacji nr 0467702 Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności i Zarząd Wojewódzki w Toruniu z dnia 13 XI 1984 roku potwierdza, iż Ludmiła Roszko jest kombatantem. Okres jej działalności kombatanckiej przypadał na okres od 15 X 1941 – 16 06 1944 roku.

W tym również czasie ma miejsce obława, z której Ludmiła zostaje cudem ocalona¹³. Wydarzenie to miało miejsce w nocy z dnia 22 na 23 maja 1942 roku. -

INKA

Wynagrodzeniem za podjęty trud z narażeniem swojego życia i przeżywane lęki podczas konspiracji przy nauczaniu młodzieży staną się po latach słowa wdzięczności, uznania i szacunku wyrażone przez byłe uczennice. Otóż młodzież wyjeżdżająca po wojnie w ramach repatriacji z Wilna do Polski musiała okazać się świadectwem dojrzałości. Jednak z braku funkcjonującej administracji szkolnej świadectw maturalnych nie otrzymała. Ratunkiem dla tych osób stawali się

¹⁰ L. Roszko, *Życiorys*, Toruń 1977 mps s. 1.

¹¹ Tajna Organizacja Nauczycielska (komplety)

¹² Zob. L. Roszko, *Życiorys odpowiedzialnej I – tu*, rps, s. 2.

¹³ Por. J. Mrówczyński, *Histora Świeckiego Instytutu Miłosierdzia Bożego*, Jabłonowo Pomorskie 2004, s. 66

nauczyciele, tak jak Ludmiła Roszko, która poświadczała o złożeniu egzaminu dojrzałości przez zainteresowanych. Po latach młodzież wyrażała swoje odczucia w takich słowach: „O jak mam Pani dziękować za bezinteresowna pomoc, to naprawdę nie wiem, tyle mi Pani okazała serca. Wdzięczność moja nie zna granic”¹⁴.

Cztery miesiące po upływie okresu działalności kombatanckiej tj. od 10 października 1944 roku do 7 lipca 1945 Ludmiła została zatrudniona w Litewskim Instytucie Geologicznym w Wilnie jako pracownik naukowy. Pracowała tam prawie przez rok, czyli do chwili wyjazdu z Wilna do Polski.

2. Lipiec 1945 - repatriacja Polaków

W wyniku porozumień jałtańskich na rzecz Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich została przeprowadzona repatriacja na tereny Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1944-1946. Była to pierwsza fala przesiedleń ludności polskiej z terenów II Rzeczypospolitej utraconych po podpisaniu układów republikańskich¹⁵. W lipcu 1945 roku z dnia 8 na 9 lipca wśród opuszczających Wilno znalazła się Ludmiła Roszko wraz z grupą pracowników Uniwersytetu Stefana Batorego.

Osiedliła się wraz z matką w Toruniu. Od razu aktywnie włączyła się do pracy w Polskim Czerwonym Krzyżu na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika współpracując ze Społecznym Komitetem Pomocy Repatriantom ze Wschodu. To jednocześnie okres tworzenia się na terenie Polski szkolnictwa podstawowego, średniego i wyższego, w tym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu¹⁶. Rada Ministrów

¹⁴ List Pauliny Myszkowskiej, Gdynia 25.02.71.

¹⁵ W latach 1955-1959 przeprowadzono drugą repatriację (w rzeczywistości depatriację).

¹⁶ Inicjatywa powołania uniwersytetu w Toruniu wyszła już w lutym 1945 r., zaledwie w kilka dni po wyzwoleniu miasta spod okupacji niemieckiej, od dr. Henryka Świątkowskiego, delegata rządu, a następnie wojewody pomorskiego, i szybko uzyskała szerokie wsparcie społeczne. Na rzecz wyższej uczelni na Pomorzu przywoływano wiele argumentów, przede wszystkim potrzebę aktywizacji naukowej i kulturalnej tego regionu oraz konieczność rozwinięcia rozległej akcji repolonizacyjnej, szczególnie na tych obszarach Polski Północnej, które przez dziesięciolecia poddawane

dnia 24 sierpnia 1945 roku wydała Dekret o utworzeniu Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Został on zatwierdzony przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej w dniu 11 września. Fakt ten zamykał prawie 550-letnie starania o szkołę wyższą na ziemiach pomorskich. Idea ta kilkakrotnie wydawała się już bliska realizacji, ostatni raz w okresie między-wojennym. Ostatecznie jednak uczelnia akademicka, zlokalizowana na ziemiach Polski Północnej, stała się faktem dopiero w roku zakończenia II wojny światowej.

Od razu w październiku, w pierwszym roku akademickim jej działalności to jest w 1945 roku Ludmiła została przyjęta na stanowisko starszego asystenta w nowo-tworzącej się **Katedrze** Geografii Fizycznej. Do pracy przystąpiła z pełnym zaangażowaniem i pragnieniem wykonania obowiązków dydaktycznych wobec powierzonej młodzieży. Z tego okresu zachowała się następująca treść jej wypowiedzi charakteryzująca początki pracy na Uniwersytecie „Obowiązkiem zawodowym było na pierwszym miejscu stawiać człowieka. To była trudna konieczność pracy nad sobą. I właśnie od tego zaczęłyśmy w oparciu o zasady wiary katolickiej (poważne) samokształcenie. Dlatego podejmowaliśmy 1) praktyki, 2) przyrzeczenia i 3) pogłębianie wiedzy religijnej. Każda chciała być człowiekiem pełnowartościowym nie tylko w zakresie intelektualnym, ale i duchem. Każda z

były intensywnej germanizacji. Za równie ważne uznawano kształcenie kadr dla potrzeb gospodarki i kultury narodowej, nie tylko w celu wypełnienia ogromnych strat wojennych w kręgach inteligencji, ale również dla kulturalnego i oświatowego zagospodarowania tych ziem. Dość szybko pojawiło się jeszcze jedno uzasadnienie: szkoła akademicka na ziemiach pomorskich miała wyrównywać, choćby częściowo, straty polskiej kultury wynikające z likwidacji Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, a także Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, tworząc nowe warsztaty pracy dla ich kadry. Z kręgów profesorów wileńskich repatriowanych do Łodzi oraz m.in. od władz Polskiego Towarzystwa Historycznego, w imieniu którego występował prof. Ludwik Kolankowski, w marcu i kwietniu 1945 r. wyszły memoriały i petycje do władz centralnych uzasadniające konieczność powołania wyższej uczelni na ziemiach leżących nad dolną Wisłą (Publikacja "Uniwersytet Mikołaja Kopernika - Informator" Opracowanie tekstu: Jan Bełkot, Wydawca: Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 1999).

ogromnym poczuciem odpowiedzialności i z pełną gotowością służenia bliźniemu. To ideał trudny do zdobycia. 10 klęsk na 1 sukces! Łatwiej w zespole niż samej”¹⁷.

W 1951 roku doktoryzowała się u prof. dra Rajmunda Galona uzyskując stopień dra nauk geograficznych i stanowisko adiunkta będąc zatrudnioną na tym stanowisku od stycznia 1952 do lutego 1955 roku¹⁸.

W 1955 roku centralna Komisja Kwalifikacyjna dla Pracowników Nauki przyznała jej tytuł naukowy docenta. Przyznanie tego stopnia odbyło się na podstawie przedstawionych prac drukowanych i rękopiśmiennych, głównie z geomorfologii i geografii fizycznej¹⁹. Dorobek naukowy L. Roszko w następnych latach systematycznie się rozszerzał dzięki prowadzonym przez nią „badaniom z tak ważnych dziedzin, jak: geomorfologia, paelografia czwartorzędu, kartowanie geomorfologiczne, erozja gleb, fizjografia urbanistyczna oraz historia nauk geograficznych”²⁰. Pracując na UMK Toruniu brała aktywny udział w organizowaniu wielu kongresów i sympozjów naukowych, będąc aktywnym członkiem wielu komitetów, komisji, organizacji naukowych, konferencji krajowych i międzynarodowych. Pełniła w nich szereg odpowiedzialnych stanowisk i funkcji²¹.

Zaangażowanie naukowe, permanentne pogłębianie wiedzy, rozległe zainteresowania geograficzno - geomorfologiczne²² sprzyjało powstawaniu wielu

¹⁷ . J. Mrówczyński, *Histora Świeckiego Instytutu Miłosierdzia Bożego*, Jabłonowo Pomorskie 2004, s. 68.

¹⁸ Temat pracy doktorskiej brzmiał „Moreny czołowe zachodniego Pojezierza Mazurskiego”.

¹⁹ Zob. L. Roszko, *Życiorys*, Toruń 1977 mps s.1.

²⁰ W. Niewiarowski, J. Falkowski, *Doc. dr Ludmiła Roszko*, w: *Głos uczelni*, styczeń 2001, s.18.

²¹ Zob. L. Roszko, *Życiorys*, Toruń 1977 s.1. Pełniła kolejno następujące funkcje: „- w latach 1945 – 55 organizacja biblioteki, obsługa jej i czytelnii. – od 1957 przez wiele lat kierownictwo Studiów Eksternistycznych na kierunku geografii. – około 20 lat – opieka na poszczególnymi grupami studenckimi. Od 1970 opieka nad Zakładem Klimatologii. – od szergu lat członek Komitetu d/s Muzeum Przyrodniczego przy Wydz. BiNoZ. – przez szereg lat mąż zaufania ZOZ ZNP na kierunku Geografii. – od 1972 – opiekun naukowy Studenckiego Koła Naukowego Geografów. (dwukrotnie w tym czasie wyróżnionego nagrodą rektorską III i I°)” w: L. Roszko, *Życiorys*, Toruń 1977 s.1; Ponadto pełniła funkcje: „- członka Rady Naukowej Instytutu Geografii, - do 1971 – opiekun grup studenckich, ... Członek – Komitetu Badań Czwartorzędu PAN – Towarzystwa Naukowego w Toruniu, - Polskiego Tow. Geograficznego, w którym od 28 lat pełni różne funkcje w Zarządzie Oddziału. Obecnie – wiceprzewodnicząca Oddz. Toruńskiego i członek Komisji Rewiz. PTG. – PTTK, pierwszy prezes Koła PTTK przy UMK, - od 1983 Czł. Gł.Komitetu Olimpiady Geograficznej przy PTG ” w: L. Roszko, *Życiorys*, Toruń 1977, zał. s. 1.

²² L. Roszko, *Życiorys*, Toruń 1977 s.2. Autorka zapisała: „Od 1955 r. Zająłam się syntetycznym opracowaniem zasięgów zlodowaceń i ich faz recesyjnych w Polsce (z okazji Międzynarodowych Kongresów INQUA w Hiszpanii, Polsce, USA). Jednocześnie prowadziłam badania nad morfogenezą poszczególnych obszarów Polski Północnej, począwszy od Jez. Żarnowieckiego, przez dolne Powiśle do obszarów Pobrzeża Warmińskiego w celu ustalenia przebiegu recesji lądolodu stadium pomorskiego w rejonie dolnej Wisły. Z ciekawszych osiągnięć było odkrycie

publikacji. Wyróżniając się w pracy zawodowej delegowana została przez Instytut Naukowy Geografii do brania udziału w konferencjach zagranicznych między innymi we Francji, Rosji, Węgrzech i Argentynie. Wiele lat współpracowała naukowo z Instytutem Geograficznym Akademii Nauk ZSSR w Moskwie²³. Opracowywała publikacje, artykuły do wydawnictw nie tylko polskich, ale także niemieckich i radzieckich, a także na międzynarodowe kongresy INQUA w USA i Nowej Zelandii.

Instytut Geografii i Rada Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UMK Instytutu Geografii w Toruniu doceniała znaczący dorobek naukowy, osiągnięcia dydaktyczne, organizacyjne i walory moralne doc. L. Roszko²⁴. Trzykrotnie występowały z wnioskiem o nadanie jej tytułu naukowego profesora, ale z przyczyn prześladowań politycznych wnioski były odrzucane przez ówczesne władze PZPR²⁵. Z tych samych powodów politycznych w latach 1960 – 1963 została odsunięta od prowadzenia zajęć dydaktycznych ze studentami. W tym trudnym okresie życia nie pozostała sama. Część społeczności akademickiej podzielała jej opinie i stanowisko, nie odsuwając się od niej, lecz wspierając moralnie i darząc dalej zaufaniem. Represje przeciągały się w czasie. Miedzy innymi „Nie przyznano jej mieszkania z puli uniwersyteckiej, stopnia profesora, na który zasługiwała. Znosiła wszystko mężnie i nie dała się załamać”²⁶.

Kontynuowała badania naukowe nawet po przejściu na emeryturę służąc swoim doświadczeniem naukowym młodszej kadrze UMK. Za całokształt swej działalności otrzymała szereg wyróżnień, nagród i odznaczeń państwowych i resortowych²⁷. Uważana była za tytan pracy, o czym świadczą opinie studentów

nowych obszarów równin zastoiskowych w okolicy Pasłęka i zebranie dowodów na istnienie zastoiska gdańskiego. Fakty te mają szersze znaczenie, zwłaszcza dla rekonstrukcji procesu deglacjacji i rozwoju sieci dolnej tego obszaru, nad czym obecnie pracuję” w: L. Roszko, *Życiorys*, Toruń 1977 s.2.

²³ Zob. L. Roszko, *Życiorys*, Toruń 1977 mps s.2 –3.

²⁴ Zob. L. Roszko, *Życiorys*, Toruń 1977 zał. s.1. Pod jej kierunkiem napisano 61 prac magisterskich i jedną doktorską. Dwóch magistrów otrzymało za swe prace nagrody wojewódzkie. Autorka szeregu prac naukowych i publikacji (ok. 53).

²⁵ Czyt. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza; Zob. W. Niewiarowski, J. Falkowski, *Doc. dr Ludmiła Roszko*, w: *Głos uczelni*, styczeń 2001, s.18.

²⁶ H. Natuniewicz, *Ludka*, w: *Ludka* pr. zb. 2005. s.23.

²⁷ Zob. L. Roszko, *Życiorys*, Toruń 1977 s.3: „- Dyplom uznania nadany przez Rektora UMK 1954 r. – Złota Odznaka PTG nadana przez Zarząd Główny PTG w 1968 r. – Złota Odznaka ZNP nadana uchwałą Plenum Zarządu GŁ. ZNP 1974 r. za tajne nauczanie w czasie okupacji. – Złoty Krzyż Zasługi – nadany uchwałą Rady Państwa w 1975 r.

„były to wykłady pełne pasji twórczej, z mnóstwem schematów, map i kartogramów, z licznymi cytowaniami źródeł i autorów z pamięci, słowem była to <proza przeplatana poezją>”²⁸. Jej praca zawodowa wykraczała poza granice Torunia, prowadziła wykłady w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Bydgoszczy, wykłady i ćwiczenia na Archeologicznym Obozie Szkoleniowym w Biskupinie.

Praca i poświęcenie się innym cechowało ją od przyjazdu do Torunia po kres swego życia.

c.Praca zawodowa na UMK osiągnięcia dydaktyczne – niepowodzenie.

Podobnie podczas badań naukowych pisała tak o swoich trudnościach: „Nie idą łatwo w najważniejszych, decydujących momentach badań zjawiają się przeszkody, albo okoliczności przeszkody obiektywne ze strony Prof. dziwne utrudnienia. Tak było w ub. r. podczas wiercenia w Dzierzgoniu, tak w tym roku...”²⁹.

Pracując

na Uniwersytecie Ludmiła Roszko jako profesor odznaczała się nie tylko gruntową wiedzą w swojej dziedzinie, ale także troską i wrażliwością na potrzeby swoich studentów. Dbała nie tylko o ich rozwój intelektualny, ale zauważała ich przyziemne potrzeby. Świadczy o tym choćby jeden z opisanych przez nią epizodów. Miało to miejsce podczas okresowych badań naukowych, które prowadziła wraz ze studentami: „Zirytowałam się takim traktowaniem naszych studentów. Jak to mają marznąć? Żadnego innego ubrania ochronnego nie mają. Oświadczam profesorowi, że w takim razie rezygnuję z kupna dla siebie służbowego skafandra i proszę by za te

Nagroda rektorska za zespołowe opracowanie zagrożenia erozyjnego doliny Drwęcy i woj. Bydgoskiego – 1973 r.”; „...Złota odznaka Pol. Tow. Geograf., - srebrną odznaką UMK za 25 – letnią pracę na UMK” w: L. Roszko, *Życiorys*, Toruń 1977 zał. s.1. J. Mrówczyński uzupełnia, że otrzymała Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem 40-lecia UMK, nagrody i wyróżnienia macierzystej uczelni Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa i Techniki, oraz Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy. w: J. Mrówczyński, CR, *Historia Świeckiego Instytutu Miłosierdzia Bożego*, Jabłonowo Pomorskie 2004, s. 72.

²⁸ J. Mrówczyński, CR, *Historia Świeckiego Instytutu Miłosierdzia Bożego*, Jabłonowo Pomorskie 2004, s. 71.

²⁹ Ludmiła Roszko rękopis, 22.XI.1965 r., s.1, AIMB

pieniądze nabyć waciki. I na to się nie zgadza. Po dłuższej dyskusji pozwala w końcu kupić te waciki”³⁰.

Podobnie podczas badań naukowych pisała tak o swoich trudnościach: „Nie idą łatwo w najważniejszych, decydujących momentach badań zjawiają się przeszkody, albo okoliczności przeszkody obiektywne ze strony Prof. dziwne utrudnienia. Tak było w ub. r. podczas wiercenia w Dzierzgoniu, tak w tym roku...”³¹.

Na codzien przyznawała się do swoich wad. Po tym wydarzeniu w swoich osobistych notatkach zapisała: „Stwierdzam po raz nie wiem który, że jestem nieopanowana. Nie mówie spokojnie, beznamiętnie...”³² Długo jeszcze czuła żal i uraz do tego profesora, że „zamiast pomóc, tylko utrudnia realizację badań naukowych”³³. Jednak po dłuższej refleksji stwierdza, że musi Pana Boga przeprosić za „te wszystkie ostre tony...”³⁴.

1.XII.1965 rok

Bardzo poważnie starała się traktować swoje przygotowanie do wykładów. Miała wyrzuty sumienia jeżeli czuła, że nie dość włożyła w to wysiłku. Pisała: „...czy nie mam mojej winy w tym, że pobieżnie przygotowałam się do wykładu”³⁵ Sylwetka (z gazety uczelni)

KIm dokładnie była Ludka? - „... wybitny geograf-geomorfolog, zasłużony nauczyciel akademicki UMK. Były pracownik Litewskiego Instytutu Geologicznego w Wilnie.

³⁰ Ludmiła Roszko, *rękopis 1965 - 66*, AIMB, s.3.

³¹ Ludmiła Roszko *rękopis*, 22.XI.1965 r., s.1, AIMB

³² Ludmiła Roszko, *rękopis 1965 - 66*, AIMB, s.3.

³⁴ Ludmiła Roszko, *rękopis 1965 - 66*, AIMB, s.4.

³⁵ Ludmiła Roszko, *rękopis cz.II, 1965 - 66*, AIMB, s.1.

Urodziła się w Wilnie 1913 roku w rodzinie nauczycielskiej. W 1939 roku ukończyła studia geograficzno-geologiczne na wileńskim Uniwersytecie Stefana Batorego pod kierunkiem prof. Mieczysława Limanowskiego.

Bezpośrednio po studiach przez okres dwóch lat, pracowała we wspomnianym Litewskim Instytucie Geologicznym.

W okresie okupacji hitlerowskiej prowadziła w Wilnie tajne nauczanie z przedmiotów przyrodniczych i humanistycznych.

W 1945 roku przybyła wraz z grupą pracowników USB do Torunia i przyjęła asystenturę w Katedrze Geografii Fizycznej na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym UMK. Włożyła ogromny wkład w organizację pracy w tej Katedrze (kompletowanie map, biblioteki).

W 1951 roku na podstawie rozprawy pt. „Moreny czołowe zachodniego Pojezierza Mazurskiego” uzyskała stopień doktora nauk geograficznych i w tym samym roku otrzymała stanowisko adiunkta.

W cztery lata później – w 1955 roku – uzyskała tytuł naukowy docenta – z nominacji Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej, na podstawie całokształtu dorobku, głównie z geomorfologii i geografii fizycznej.

Dorobek naukowy doc. Ludmiły Roszko w następnych latach uległ znacznemu powiększeniu i poszerzeniu dzięki podejmowanym badaniom z tak ważnych dziedzin jak: geomorfologia i paleografia czwartorzędu, kartowanie geomorfologiczne, erozja gleb, fizjografia urbanistyczna oraz historia nauk geograficznych. Duża część tych badań miała wyraźne aspekty praktyczne, zwłaszcza w związku z ochroną gleb przed erozją, oceną środowiska przyrodniczego dla różnych potrzeb gospodarczych oraz z regionalizacją przyrodniczą byłego województwa bydgoskiego i olsztyńskiego.

Doc. Roszko brała aktywny udział w organizacji wielu kongresów i sympozjów naukowych (w tym międzynarodowego kongresu INQUA w Polsce w 1961 roku) Była też bardzo aktywnym członkiem wielu komitetów, komisji i organizacji m. in. Komitetu Badań Czwartorzędu PAN, Polskiego Towarzystwa Geograficznego – jako członek Głównego i przewodnicząca Oddziału Toruńskiego

PTG, Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Pełniła w nich szereg odpowiedzialnych stanowisk i funkcji. Niestety, z przyczyn prześladowań politycznych nie mogła pełnić funkcji kierowniczych w Instytucie Geografii UMK.

Instytut Geografii i Rada Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UMK, biorąc pod uwagę znaczny dorobek naukowy, walory moralne, osiągnięcia dydaktyczne i organizacyjne doc. Ludmiły Roszko trzykrotnie występowały z wnioskiem o nadanie jej tytułu naukowego profesora. Wnioski z przyczyn politycznych były odrzucane przez ówczesne władze PZPR.

Doc. L. Roszko stale pogłębiała swoją wiedzę geograficzną biorąc udział w wielu wyjazdach zagranicznych m. in. do Francji, Rosji, Węgier i Argentyny. Nawet po przejściu na emeryturę w 1983 roku kontynuowała badania naukowe, brała aktywny udział w organizowanych przez Instytut konferencjach naukowych, w posiedzeniach Rady Instytutu służąc swoim doświadczeniem naukowym i dydaktycznym młodszym kolegom.

Drugim bardzo ważnym aspektem jej działalności była praca dydaktyczna. Doc. L. Roszko była wspaniałym pedagogiem a zamiłowanie do nauczania i kształtowania młodych charakterów studentów wyniosła przede wszystkim z domu rodzinnego, gimnazjum Sióstr Nazaretanek w Wilnie oraz z osobistego zaangażowania w tajne nauczanie w czasie wojny. W Instytucie Geografii UMK prowadziła bardzo interesujące wykłady m. in. z geomorfologii, geografii fizycznej Polski oraz historii odkryć geograficznych. W opinii studentów były to wykłady pełne pasji twórczej, z mnóstwem schematów, map i kartogramów, z licznymi cytowaniami źródeł i autorów z pamięci, słowem była to „proza przeplatana poezją”

Była też długoletnim opiekunem studenckiego Koła Naukowego Geografów, inicjując szereg imprez naukowych tego Koła. Niestety i w tej działalności – oddanego nauczyciela akademickiego – spotkały doc. Roszko liczne przykrości. Z tych samych powodów politycznych w latach 1960 –1963 została odsunięta od prowadzenia zajęć ze studentami. W tym trudnym okresie życia pozostała przy Niej duża część społeczności akademickiej, zwłaszcza koleżanki i koledzy z Instytutu

Geografii oraz studenci geografii oraz studenci geografii, którzy darzyli Ją wielkim zaufaniem i wspierali moralnie.

Innym jeszcze aspektem życia doc. Roszko była działalność społecznikowska. Od momentu przyjazdu do Torunia, aż niemal po kres swego życia była organizatorką wielu inicjatyw społecznych i kościelnych. Ofiarnie pomagała studiującej młodzieży oraz potrzebującym pomocy w Polsce i krajach misyjnych. Była współzałożycielką do dziś działającego Koła Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego na UMK. Aktywnie współpracowała w Społecznym Komitecie Pomocy Repatriantom ze Wschodu przy Polskim Czerwonym Krzyżu na UMK.

W dowód licznych zasług naukowych, dydaktycznych i społecznikowskich doc. Roszko była nagradzana m. in. Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem 40-lecia UMK, Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego – za tajne nauczanie w czasie okupacji. Złotą Odznaką Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Uzyskiwała też nagrody i wyróżnienia macierzystej Uczelni. Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy. Z przykrością należy stwierdzić, że większość dowodów uznania mogła mieć miejsce dopiero w latach 80.

Bogaty dorobek naukowy doc.L.Roszko liczący ponad 50 publikacji i wiele opracowań niepublikowanych (zwłaszcza kartograficznych), długo będzie służył nam i kolejnym pokoleniom geografów; zaś jej niezwykła osobowość na zawsze pozostanie w pamięci wszystkich jej uczniów i współpracowników.

Władysław Niewiarowski

Jan Falkowski

Instytut Geografii UMK

13 II 1966 „napięcie pracy. Musiałam skończyć trudną recenzję pracy doktorskiej, by w pon rano dać ją na maszynę, a zająć się wreszcie przygotowaniem do referatów do

Szczecina. Tak mało czasu! Tylko 2 dni a tu jeszcze przyjazd koleżanki, który zabiera ½ niedzieli”³⁶.

.....

..

21 X 1967 Trudności także na polu zawodowym:

„W ub tygodniu z przerażeniem ujrzałam opłakany stan swoich próbek zebranych latem z takim nakładem czasu, pieniędzy i trudu. Skały starannie poukładane na szafie w korytarzu, tam gdzie mi przydzielono miejsce. Przyszli malarze, przesunęli szafy – rozsypali próbki. Trafiłam na moment gdy deptano beztrosko po nich chlapiąc farbą na wszystkie strony. Oniemiałam. Byłam w najwyższym stopniu oburzona. Jak pan śmiał zniszczyć próbki! Czy pan wie, że zmarnował kilka tysięcy złotych. <to nic mnie nie obchodzi. Musiałem wymalować ściany>....Stale jakieś niepowodzenia: przed paru laty ze strony profesora trudności, przed dwoma laty magistrat nie wykonał zadania i zmarnował część próbek, inny znów zgubił moją mapę – opracowanie. Teraz znów historia z tymi, na nowo zebranymi próbkami. Również i z finansami kłopoty. Jakieś opory ze strony profesora i bagatelizowanie”³⁷.

23 X 1967 „Wyjazd w teren – Pasłek”³⁸.

13 II 1966 „napięcie pracy. Musiałam skończyć trudną recenzję pracy doktorskiej, by w pon rano dać ją na maszynę, a zająć się wreszcie przygotowaniem do referatów do Szczecina. Tak mało czasu! Tylko 2 dni a tu jeszcze przyjazd koleżanki, który zabiera ½ niedzieli”³⁹.

.....

..

³⁶ Ludmiła Roszko, *rękopis cz.II, 1965 - 66, AIMB, s.43.*

³⁷ Ludmiła Roszko, *rękopis, 1967 - 68, AIMB, s.5-7.*

³⁸ Ludmiła Roszko, *rękopis, 1967 - 68, AIMB, s.9.*

³⁹ Ludmiła Roszko, *rękopis cz.II, 1965 - 66, AIMB, s.43.*

21 X 1967 Trudności także na polu zawodowym:

„W ub tygodniu z przerażeniem ujrzałam opłakany stan swoich próbek zebranych latem z takim nakładem czasu, pieniędzy i trudu. Skały starannie poukładane na szafie w korytarzu, tam gdzie mi przydzielono miejsce. Przyszli malarze, przesunęli szafy – rozsypali próbki. Trafiłam na moment gdy deptano beztrosko po nich chlapiąc farbą na wszystkie strony. Oniemiałam. Byłam w najwyższym stopniu oburzona. Jak pan śmiał zniszczyć próbki! Czy pan wie, że zmarnował kilka tysięcy złotych. <to nic mnie nie obchodzi. Musiałem wymalować ściany>....Stale jakieś niepowodzenia: przed paru laty ze strony profesora trudności, przed dwoma laty magistrat nie wykonał zadania i zmarnował część próbek, inny znów zgubił moją mapę – opracowanie. Teraz znów historia z tymi, na nowo zebranymi próbkami. Również i z finansami kłopoty. Jakieś opory ze strony profesora i bagatelizowanie⁴⁰.

23 X 1967 „Wyjazd w teren – Pasłek⁴¹”.

13 02 1968

„Tak, Jezu” – jakie ciche to „tak”

„za Instytut? – „Tak”

„za dusze? – „tak” ...⁴².

26 02 1968

„Posiedzenie PAN. Atlas Fizjograficzny⁴³”.

⁴⁰ Ludmiła Roszko, *rękopis, 1967 - 68, AIMB, s.5-7.*

⁴¹ Ludmiła Roszko, *rękopis, 1967 - 68, AIMB, s.9.*

⁴² Ludmiła Roszko, *rękopis, 1967 - 68, AIMB, s.51.*

⁴³ Ludmiła Roszko, *rękopis, 1967 - 68, AIMB, s.55.*

29 02 1968

„Wieczorem wyjazd do Gdańska – posiedzenie Komitetu Badań..... Trwa cały następny dzień. Udało się być na Mszy św., ryzykowałam spóźnienie się. Tymczasem P. Bóg tak dobry zesłał mi taksówkę, zaledwie wyszłam z kościoła! Nie musiałam tracić czasu na poszukiwanie dość odległego postoju. W rezultacie na zebranie przyszedłam w porę”⁴⁴.

2 03 1968

„Powrót z Gdańska, egzamin mego doktoranta wobec 5-osobowej Komisji...

... P.p. walne zebranie P. Tow. Geograf, po czym spotkanie towarzyskie. Koło północy powrót do domu i koniec dnia. Nie daje mi spokoju wiele spraw. I dalsze lasy D....., (naszego absolwenta, którego bardzo chciałam wziąć na asystenta), ale profesor wziął kogo innego, protegowanego w N... .

Żal, że wówczas skrzywdzono chłopca. Modliłam się w jego intencji stale. Zdaje się, że P. Bóg mu dał coś lepszego niż asystentura u nas. Jest w Akad. Nauk i pracuje wyłącznie nad swoją pracą doktorską. Boże, dziękuję Ci!

I sprawa Aliny – nie powiodły się jej studia na chemi, czy fizyce, po I r. odpadła . teraz się trapi. Żeby móc jej jakoś pomóc. Boże, uczynń coś, by mogła studiować.

I sprawa p. W-go, starszy, zacny nauczyciel. J. b. chory na serce i in. choroby. Liczy się ze śmiercią. Ale nie wierzy. Stracił wiarę w czasie wojny, gdy widział dookoła mnóstwo cierpienia.

Tyle mi okazywał życzliwości w czasie procesu. Wiedział o co chodziło. A mimo to.

Boże uratuj jego duszę!”⁴⁵.

⁴⁴ Ludmiła Roszko, *rękopis, 1967 - 68, AIMB, s.60.*

⁴⁵ Ludmiła Roszko, *rękopis, 1967 - 68, AIMB, s.60-61.*

Współtworzenie Instytut Miłosierdzia Bożego

Ludka to inicjatorka i liderka wielu inicjatyw społecznych i kościelnych.

Potrafiła swą intensywną pracą naukową na UMK w Toruniu łączyć z pełnym zaangażowaniem w kierowanie Instytutem Miłosierdzia Bożego. Napisze później „oddalam Instytutowi całe swoje życie... bylam przy narodzinach Instytutu... Życie moje biegło dwoma torami: Uniwersytet i Instytut. Pozornie jednak były to dwa tory, gdyż obydwie były podporządkowane głównemu, duchowemu nurtowi mego życia, którego sternikiem był Pan”⁴⁶.

a. powołanie – rozwój życia duchowego

Obecnie zostanie przedstawiona droga, jaką Chrystus prowadził Ludkę do Instytutu Miłosierdzia Bożego i jej rola jako Tej, która w opinii wielu członkiń winna nosić miano współzałożycielki. Poniższy cytat oddaje jej osobiste wyznanie dotyczące tego powołania: „Od dziecięcych lat (plus minus 8 – 10 lat) czułam i <wiedziałam> w jakiś niewytłumaczalny dla mnie sposób, że będę zakonnica, choć naprawdę nic nie wiedziałam o życiu zakonnym, poza tym, że zakonnice należą do Boga. Szkolny wiek to troska i pragnienie Boga i przynależność do Sodalicji Mariańskiej. Okres studiów – wyraźne wezwanie i propozycja. Było to podczas sodalicyjnego obozu w Dąbkach nad morzem. Szłam samotnie plażą z sercem przy Bogu. I wtedy właśnie (usłyszałam) ten głos w duszy – zaproszenie pozostawiające mi pełną wolność decyzji – to się czuło. Jak delikatny jest Bóg. Nie miałam wątpliwości, całe moje wnętrze było przecież nastawione na Pana. Od dawna przecież wiedziałam, że moje życie Jemu ofiaruję, ale było to zawsze moje pragnienie, moje oczekiwanie. Teraz przyszło ze strony Jezusa zaproszenie i oczekiwanie na moją odpowiedź”⁴⁷. Odpowiedziała Chrystusowi <tak> szukając

⁴⁶ Tamże, s.2.

⁴⁷ C. Bojasińska, *Żyła troską o każda z nas*, wspomnienia Cesi w: *Ludka*, dz. cyt., s. 15.

zewewnętrznej formy przynależności do Niego. Pragnęła tak, jak niektóre członkinie z grupy sodalitek: „...takiego zakonu, który byłby inny od dotychczas istniejących”⁴⁸.

Na jej drodze życia wewnętrznego Bóg stawiał zacnych kapłanów. Po spowiedzi u jednego z nich tak zapisała: „Była to spowiedź b. podobna do spowiedzi u o. Majk., a bardzo niepodobna do moich spowiedzi u O.N. Spowiedź – wyzwolenie, spowiedź – radość! Spowiedź, która ożywia, zapala do pracy...”⁴⁹. Czując znaczną różnicę w czasie spowiedzi u jednego z kapłanów chciała zmienić spowiednika. Jednak idąc za głosem posłuszeństwa Kościołowi, który nie pozwala na zmianę spowiednika bez poważnych racji stwierdza, że nie jest pewna, czy jej racje są dostatecznie poważne⁵⁰.

Pogłębia się w niej pragnienie coraz gorliwszego przeżywania Mszy św. Napisała, że pod wpływem nowego światła zrozumiała, że jeśli chce za kogoś ofiarować Mszę św. powinna świadomie i dobrowolnie ofiarować siebie do dyspozycji Bożej w intencji danej osoby. Każda bowiem Msza św. j. ofiarą Chrystusa. Z ofiarą Chrystusa łączymy naszą. Jakże oddzielić jedną od drugiej...”⁵¹.

Często odprawiała nowennę w intencji poznania woli Bożej.

Prosząc Boga w modlitwie niejednokrotnie doświadczała Jego odpowiedzi. Wyraziła to w taki sposób: „Jakże więc błędne nam nieraz pojęcie o kontakcie z Niebem! Na ogół wydaje się, że Niebo trzeba nie wiem jak bombardować modlitwami żeby je usłyszało. ...Bóg i Jego święci słyszą doskonale każde

⁴⁸ Tamże, s. 16.

⁴⁹ Ludmiła Roszko, *rękopis 1965 - 66, AIMB, s.4.*

⁵⁰ por. Ludmiła Roszko, *rękopis 1965 - 66, AIMB, s.5.*

⁵¹ Ludmiła Roszko, *rękopis 1965 - 66, AIMB, s.14.*

uderzenie serca do Nich skierowane. Nie są gdzieś w niedostępnych przestrzeniach kosmicznych. By do nich dotrzeć nie trzeba czasu”⁵².

Oto słowa jej osobistej modlitwy: „Mój Boże patrzyłam w Twoje oczy. W nich szukałam ucieczki i siły. Patrzyłam głębią duszy w Twoje oczy i wyznawałam swoją słabość i pokazywałam Ci, jaką jestem nędzną i słabą. I przygarniałam się w duchu do Ciebie, który jesteś moim Bogiem potężnym i bardzo dobrym”⁵³.

29.XI.1965 roku pisze o poczuciu swojej nędzy i grzeszności. „Głębokie poczucie nędzy. Bardzo ogólne. Czuję się okropnie grzeszną i tylko wzrok wnoszę do mojego Boga prosząc Go o uświęcenie mojej duszy. Przez serce Matki Najśw., Matki Miłosierdzia”⁵⁴.

12 XII 196... roku zapisała swoją modlitwę, w której prosi Boga o przebaczenie: „Przebacz mi Boże.... racz pokierować moimi sprawami tak, bym się stawała coraz lepsza. Gotowa jestem zapłacić każdą cenę! Cenę niepokoju, cenę upokorzenia, cenę niezrozumienia...”⁵⁵.

Ta szarpanina wewnętrzna jest wynikiem braku ufności, a przecież zobowiązałam się, obiecałam, przyrzekłam ufać...”⁵⁶.

14 XII 196..... „...nie bardzo się przejmuję kto co o mnie pomyśli. Jakoś zupełnie spokojnie dziś na to patrzę co jeszcze wcześniej szarpało moje wnętrze”⁵⁷.

Wydaje mi się na sposób coraz bardziej oczywisty, że moje życie wewnętrzne nie jest wyłącznie moją sprawą, może nawet najmniej moją...”⁵⁸.

⁵² Ludmiła Roszko, *rękopis 1965 - 66*, AIMB, s.19-20.

⁵³ Ludmiła Roszko, *rękopis cz.II, 1965 - 66*, AIMB, s.1.

⁵⁴ Ludmiła Roszko, *rękopis cz.II, 1965 - 66*, AIMB, s.1.

⁵⁵ Ludmiła Roszko, *rękopis cz.II, 1965 - 66*, AIMB, s.12.

⁵⁶ Ludmiła Roszko, *rękopis cz.II, 1965 - 66*, AIMB, s.15.

⁵⁷ Ludmiła Roszko, *rękopis cz.II, 1965 - 66*, AIMB, s.15.

⁵⁸ Ludmiła Roszko, *rękopis cz.II, 1965 - 66*, AIMB, s.17.

29 XII 1965 roku wyjechała do Lasek motywowana pragnieniem ciszy i rozmowy z Bogiem, którą czuła, że zaniedbuje. „Dwa dni świąt – w domu, t.j. w Toruniu choć zredukowałam wizyty do minimum to i tak nie miałam zupełnie czasu dla siebie. Pragnienie modlitwy pozostało tylko pragnieniem, a czas trzeba było oddać bliźniemu. Trzeciego dnia wyjechałam do Lasek szukając tam ciszy i skupienia. niewiele brakowało, a nie dostałabym tam miejsca. Tego nie przewidywałam. Poleciałam sprawę św. Józefowi i pod wieczór wszystko szczęśliwie dało się ułożyć”⁵⁹.

1 I 1966 „pierwszy dzień Nowego Roku. Co mi on przyniesie? Wszystko chcę przyjąć szeroko otwartym sercem, bo wiem, że wszystko będzie darem Bożym. W tym roku niestety nie umiałam przyjąć wszystkiego co mi P.Bóg dawał”⁶⁰.

b. Owoce współpracy z Ks. Sopoćką

Bóg, który jest początkiem i źródłem każdego powołania postawił na jej drodze Ks. Sopoćkę: „na początku wojny 1941 r. bliżej zetknęłam się z ks. Prof. Sop, którego znałam z Uniwersytetu i czasem zapraszałam z konferencjami dla członkiń Sodalicii”⁶¹. Były to lata okupacyjne. Poprzez jego osobę Ludka zapoznała się z kultem Miłosierdzia Bożego i żądaniem Chrystusa dotyczącym powstania nowej wspólnoty, której celem miało być wielbienie, głoszenie i wypraszenie Miłosierdzia Bożego dla świata. Zgodnie z poleceniem danym przez Chrystusa św. Faustynie dziełem tym zajął się Ks. Sopoćko, stając się Założycielem obu nowych wspólnot.

⁵⁹ Ludmiła Roszko, *rękopis cz.II, 1965 - 66, AIMB, s.23.*

⁶⁰ Ludmiła Roszko, *rękopis cz.II, 1965 - 66, AIMB, s.26*

⁶¹ L. Roszko, rps, *Wspomnienia, s.2 AIMB.*

Droga powołania Ludki do Instytutu była niecodzienna, ponieważ nie wstąpiła do wspólnoty już ukształtowanej, ale współtworzyła ją i rozwijała. Inicjatywa narodzin Instytutu sięga czasów wileńskich, gdzie 11 kwietnia 1942 roku Ludka złożyła pierwsze śluby zakonne wraz z pozostałymi kandydatkami. Ostatecznych kształtów nowa wspólnota nabrała dopiero w Myśliborzu w 1948 roku, kiedy to Ks. Sopoćko ostatecznie wyodrębnił Instytut Miłosierdzia Bożego i habitowe Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego, zgodnie z zarysowującymi się wcześniej dwiema tendencjami⁶².

Po latach Ludka napisze: „Z tą chwilą spontanicznie, nie myśląc o żadnej funkcji, zaczęłam działać na rzecz Instytutu. Było nas zaledwie parę osób. Konstytucji jeszcze nie było, więc i wyborów nie było. Potem przez szereg lat konstytucje się opracowywało, a po Soborze na nowo przerabiano. I tak nigdy przez nikogo nie wybrana stałam się w ten sposób odpowiedzialną za I-t”⁶³. Organizowała spotkania członkiń, dążyła do powiększenia grupy, dbając przede wszystkim o jej rozwój duchowy. W listopadzie 1948 roku rozpoczęły się pierwsze, regularne, cotygodniowe zebrania pod opieką o. Nowaka. Dwa miesiące później w styczniu 1949 roku dzięki ich wspólnym wysiłkom powstaje kilka nowych ośrodków między innymi w Toruniu, Łodzi i Radomiu z kilku osobowym zespołem akademickim. Podstawową formą integrującą członkinie z ośrodków pozamiejscowych (Toruń, Radom, Łódź a później Poznań) były organizowane przez Ludkę zjazdy. Ich celem było prowadzenie dyskusji i uzgadnianie charakteru, struktury organizacyjnej i formacji członkiń. Dochodziło do wzajemnego poznania się, wytwarzała się wzajemna więź i większe życie wspólnoty. Dzięki Ludce i zbiorowej pracy członkiń opracowywano Konstytucje, komentarze dotyczące ślubów, czy apostołstwa i innych problemów nurtujących kandydatki.

c. Konsekwencje cierpienie za wiarę w okresie PRL-u.

⁶² Zob. C. Bojasińska, *Żyła troską o każdą z nas*, wspomnienia Cesi w: *Ludka*, dz. cyt., s. 18.

⁶³ L. Roszko, *Życiorys odpowiedzialnej I-tu*, rps, s.1.

Działalność Ludki przypadała na czasy PRL-u. Należało zachować wielką dyskrecję w kontaktach indywidualnych, zawodowych, w rozmowach telefonicznych i korespondencji. Pomimo zachowania ogromnej ostrożności nadszedł jednak dzień próby i cierpienia. Ludka została oskarżona o tworzenie niedozwolonej organizacji. Epilog sądowy brzmiał: „Na początku ub. Roku Komenda Wojewódzka MO w Bydgoszczy otrzymała wiadomość o istnieniu na terenie Torunia i większych miast Polski nielegalnego związku p.n. <Instytut Miłosierdzia Bożego>, którego organizatorami są Ludmiła Roszko <ul. Konopnickiej 20/4> i Janina Martusewicz <ul. Mickiewicza 61> Wszczęte w tej sprawie śledztwo potwierdziło prawdziwość wiadomości. W 1948 r. Roszko powołała do życia związek noszący nazwę <Instytut Miłosierdzia Bożego>. Początkowo działalność tego Instytutu obejmowała Toruń, a następnie rozszerzała się niemal na cały kraj. W większych miastach jak Warszawie, Poznaniu, Bydgoszczy, Radomiu, Wrocławiu, Krakowie, Łodzi, Lublinie itp. zostały utworzone <Zespoły Instytutu Miłosierdzia Bożego>. W 1956 r. w prywatnym mieszkaniu L. Roszko odbyło się zebranie członkiń Instytutu, gdzie nastąpił podział na większe jednostki, na tzw. domy. Utworzone zostały dwa <domy> w Toruniu i Warszawie. W późniejszej fazie Roszko i Martusewicz w porozumieniu z księdzem biskupem Bunchem z Włocławka opracowały konstytucje oraz instrukcje <instytutu>. Członkiniami tego związku mogły być tylko osoby płci żeńskiej, stanu wolnego, o wykształceniu wyższym lub średnim. Wszystkie osoby, które wstępowały do <instytutu> składały ślubowania, którego tekst otrzymywały od Roszko lub Martusewicz. Tekst ślubowania treści religijnej zawierał również przyrzeczenie zachowania tajemnicy. Ostatnio instytut liczył ogółem 60 członkiń. W 1958 r. w Otwocku koło Warszawy odbył się zjazd z okazji 10 – lecia istnienia związku. Jak ustaliło śledztwo Instytut Miłosierdzia Bożego był związkiem, którego istnienie i ustrój miały pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej. Sąd Wojewódzki

ośrodek w Toruniu skazał Roszko na 2 lata więzienia, a Martusewicz na 1 rok i 6 miesięcy więzienia”⁶⁴.

Doświadczenie to Ludka przyjęła z poddaniem się woli Bożej płynącej z zaufania Jezusowi⁶⁵. Śledztwo w sprawie Instytutu Miłosierdzia Bożego prowadzone przez władze PRL-u było momentem przełomowym w kształtowaniu się jego struktur. „Przez tych kilka lat niemal zupełnie został zahamowany dopływ kandydatek, a działalność I – tu, prowadzona z wielką ostrożnością, ograniczała się do niezbędnych spotkań formacyjnych i organizacyjnych”⁶⁶. Konsekwencje przyhamowania rozwoju Instytutu odczuwalne są po dzień dzisiejszy w postaci luk w rocznikach członkiń. Te prześladowania nie tylko, że nie rozbiły jedności Instytutu, ale ją wzmocniły. Po latach wydarzenia te odczytane zostały jako szkoła i droga opatrnościowa, która wyrabiała w członkiniach pewną umiejętność dostosowywania metod oddziaływania w swoim środowisku do zmieniających się warunków. To ćwiczenie się w ustawicznym zawierzeniu Bogu.

Był to czas bardzo ciężki niezapewniający bezpieczeństwa psychicznego niespokojne jej życie powodowane było ciągłą obserwacją jej miejsc pobytu, nawet korespondencja osobista była czytana, cenzurowana.

(w załączniku **ksero ocenzurowanego listu**).

24 XII 1965 „Dzień wybrany przez P. Boga na zakończenie mojej sprawy. Dziś mija termin zawieszenia kary. ... bo choć dwa lata (od wyroku sądu Apelac.) minęły 24 IX to dopiero w 3 miesiące później można starać się o skreślenie z rejestru skazanych

⁶⁴ S.T., *Epilog sądowy nielegalnej organizacji*, w: *Ilustrowany Kurier Polski*, nr 4, s. 8.

⁶⁵ „Zwierzyła mi się – pisze jedna z członkiń – z przedziwnego przeżycia przed rozprawą. Szła korytarzem i nagle snop światła słonecznego wpadł przez okno. Prosto na głowę Ludki. Przyjęła to jako znak dla siebie: Pan jest przy mnie Jego światło rozprasza mroki, które się nagromadziły” w: Halina, *Ludka, wspomnienia Haliny*, w: *Ludka*, dz. cyt., s. 23

⁶⁶ Zob. L. Roszko, *Eksceleńco, Wielebni Księża, Drogie Siostry...*, Laskowice 1984, mps s. 10.

1966 Wielkanoc (Ksero życzenia Sopocki do Luki własnoręczne z Białegostoku)

Formacja duchowa kandydatek (Szkola Ludki)

Dodatkowym poważnym problemem, z którym borykała się Ludka było znalezienie kapłana, jako opiekuna duchowego Instytutu. Ks. Sopoćko z powodu licznych obowiązków w Seminarium Duchownym w Białymstoku szukał opiekuna dla Instytutu. Ostatecznie dzięki staraniom Ludki poprosił o to o. L. Nowaka⁶⁷.

Pomimo ciągle trwającej, trudnej sytuacji społeczno – politycznej Ludka jako prekursorka Instytutu Miłosierdzia Bożego pozyskiwała wciąż nowe członkinie, troszcząc się o ich życie duchowe. W formacji duchowej kandydatek na pierwszym miejscu stawiała kształcenie sumienia i gorliwe, uczciwe spełnianie obowiązków zawodowych połączone z wiernością Bogu. Uczyła nie stawiać na pierwszym miejscu siebie, swoich wygod, czy przyzwyczajęń, lecz potrzeb drugiego człowieka. W tym widziała wypełnianie misji miłosierdzia, która leży w charyzmacie Instytutu. „Ludka mówiła nam dużo o Miłosierdziu Bożym i o siostrze Faustynie Kowalskiej, - wspomina jedna z członkiń - a także o księdzu prof. Michale Sopoćko, który szerzył tę ideę z wielką gorliwością... podczas naszych spotkań z Ludką dużo mówiłyśmy o możliwościach i potrzebach pracy apostołskiej w świecie...”⁶⁸. Wiedząc, że nie jest to zadanie łatwe dla członkiń żyjących w środowiskach świeckich, zalecała nieustanną pracę nad sobą, nad swoim charakterem z miłości do Boga gotowego każdego dnia na nowo obsypywać swoje oblubienice skarbami swego Miłosierdzia. Wielką rolę w formacji Instytutu Ludka przypisywała rekolekcjom. Przypominała członkiniom, że łatwiej o formację we wspólnocie, niż w pojedynkę. Za niezbędne uważała coroczne

⁶⁷ „Odmawiali, nie widząc nic atrakcyjnego w pracy z paroma panienkami i nie przekonani do mało im znanego kultu Miłosierdzia Bożego” w: L. Roszko, *Eksceleńco, Wielebni Księża, Drogie Siostry...*, Laskowice 1984, mps, s.5.

⁶⁸ W. Sulikowska, *Wspomnienie o L. Roszko*, w: J. Mrówczyński, *Historia Instytutu Świeckiego Miłosierdzia Bożego*, s. 80.

wyciszenie i napełnienie się Bogiem. Rekolekcje organizowała od 1951 roku w Częstochowie zapraszając księży prelegentów i członkinie⁶⁹.

Ciągle przypominała, że wraz z rozwojem życia duchowego powinna wzrastać potrzeba pełnienia apostołstwa, do którego osoby żyjące w Instytutach są szczególnie powołane. Stąd zachęcała członkinie do podejmowania różnorodnych prac społecznych na terenie swoich parafii, w duszpasterstwie akademickim, w poradnictwie życia rodzinnego, do niesienia pomocy indywidualnej, czy zespołowej. Będąc osobą inteligentną, obracając się w kręgach ludzi wykształconych korzystała z ich wiedzy pedagogicznej, psychologicznej, społecznej czy z innej dziedziny przydatnej. Podczas zjazdów, czy okolicznościowych sesji przywoziła ze sobą egzemplarze książek, czasopism katolickich, celem omówienia najciekawszych, aktualnych problemów dotyczących Kościoła i życia konsekrowanego. Owocem popularyzacji literatury katolickiej był kilkuletni okres przerabiania przez członkinie Instytutu ukazujących się nowości książkowych. Jak na owe czasy było to działanie postępowe ponieważ było ukierunkowane na poznanie nowej myśli Kościoła i zaktualizowanie Konstytucji z duchem soborowym. Podczas spotkań formacyjnych miały miejsce analiza i studium rozlicznych dokumentów.

W swoim zapracowanym życiu Ludka najbardziej pragnęła ciszy i spokoju tak niezbędnego do kontemplacji Boga. Poniżej zamieszczony tekst z jej rękopisu⁷⁰ stanowi credo jej duchowości. „... wielkie obciążenia różnymi obowiązkami stąd stały brak czasu. Nasze zabieganie, zatroskanie – za słabe zjednoczenie z Bogiem, wtedy, gdy ta więź wewnętrzna z Bogiem jest silna, gdy Jego obecność nas ogarnia i jesteśmy świadomi i pewni jego miłość wtedy wszystkie obowiązki są pełne Boga. Wykonujemy je pod Jego wejrzeniem. Wtedy odruchowo, często - na mgnienie oka – zwracamy się do Niego, nawet nie myślą, lecz odruchem serca. W ten sposób ustawicznie składamy Bogu w darze nasze prace i całe nasze życie ze wszystkimi

⁶⁹ L. Roszko, *Ekscelencjo, Wielebni Księża, Drogie Siostry...*, Laskowice 1984, mps, s. 9.

⁷⁰ Jedna z członkiń Instytutu, J. Martusewicz we wspomnieniach o Ludce zapisała: „Ja ciągle pytałam ją o jej życiorys, o którym mówiła, że napisała. Ostatecznie zorientowałam się, że pisała go na różnych kartkach” w: *Nie miałam racji*, w: *Ludka*, dz. cyt., s.12.

naszymi niedoskonałościami, upadkami, ufając, że nas wesprze swoją łaską. I sprawa bardzo ważna: większą uwagę, całą uwagę poświęcić Panu Bogu rozważając jego miłość ku mnie, Jego świętość itp. – zapatrzeć się na Pana Boga. A wtedy ... o, trzeba to przeżyć!”⁷¹.

„-wreszcie trzecia klęska z Basią. Dziś wyraziła wahanie, wyraźnie się wycofuje z pierwotnej swej decyzji.... pewnie nie umiałam z nią rozmawiać jak trzeba. Może zraziłam do IM. Jest mi ogromnie przykro, że na tym odcinku, gdzie duszę kładłam nic nie wyszło! To uczucie klęsk! I to tylu naraz!...”⁷².

2. Współczesna Apostolka Miłosierdzia Bożego

a. Udział w życiu społeczno – religijnym kraju

Widząc jakie zamieszanie wywołał List biskupów polskich do niemieckich Ludka zapisała: „A przecież to wspaniała rzecz rzecz! Nigdy nie zapomnę wrażenia jakie przeżyłam, gdy przez radio usłyszałam pierwszy o tym komunikat. Przebaczenie – to czyn ponad przeciętną miarę ludzką. To czyn heroiczny. Złotymi zgłoskami będzie on zapisany w historii polskiej. Boże dziękuję Ci za takich przywódców duchowych narodu. Jestem im wdzięczna za ten gest tak bardzo ewangeliczny, który w imieniu milionów katolików polskich uczynili. Przyjmuję go jako swój”⁷³.

6 06 1994

⁷¹ L. Roszko, rękopis, AIMB s. 4 .

⁷² Ludmiła Roszko, rękopis, 1967 - 68, AIMB, s.49.

⁷³ Ludmiła Roszko, rękopis cz.II, 1965 - 66, AIMB, s.21.

Wobec trudnej sytuacji politycznej godzącej w podstawowe wartości człowieka Ludka wystosowała list do Marszałka Sejmu Józefa Oleksego przeciwstawiając się aborcji. W liście podaje pięć uzasadnień przeciw zbrodni dzieciobójstwa⁷⁴.

W tej samej sprawie wystosowała list do premiera Waldemara Pawlaka⁷⁵....

Ludmiła Roszko była osoba nie tylko włączającą o dobro społeczności polskiej, nie tylko pietnowała zło i krzywdę, sygnalizując o niesprawiedliwości społecznej do władz, ale potrafiła okazać wdzięczność i za każde pomyślne załatwienie poruszanej kwestii potrafiła okazać wdzięczność pisząc podziękowania. Dziękowała Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji w Warszawie w dniu 24 01 1994 roku dziękując za istnienie Radia Maryja w polsce. Uzasadniała, że „...wnosi ono pokój, budzi nadzieje, wskazuje na wartości wieczne, nieprzemijające, kształtuje postawę szacunku i życzliwości do bliźnich, broni życia, gdy szaleją zmasowane ataki na życie nienarodzonych polskich dzieci, co jest przeciw naturze i przeciw Ojczyźnie”⁷⁶. Uzasadniała pozytywną społeczną działalność Radia Maryja i jej organizatora uzasadniając, iż ogromną większość społeczeństwa polskiego stanowią katolicy i słusznie mogą pragnąć katolickiego radia. Podkreśla rolę i znaczenie państwa demokratycznego i wyraża nadzieję na sprawiedliwe rozwiązywanie bieżących problemów.

Do Mariana Krzaklewskiego jako przewodniczącego AWS-u zwracała się z prośbą o intronizację Chrystusa Króla w ostatnią niedzielę listopada. Prośbę tę uzasadniała: „Teraz, na początku kadencji nowego rządu i parlamentu, w sytuacji pełnej zagrożeń i trudności, przy tak rozbieżnej ideologicznie i programowo (w dużym stopniu) koalicji a UW, jakże na czasie będzie zwrócenie się o pomoc do

⁷⁴ Ludmiła Roszko, mps AIMB, Toruń, 6.061994

⁷⁵ Ludmiła Roszko, rękopis, AIMB.

⁷⁶ Ludmiła Roszko, treść z widokówki - Toruń 26 01 1994,s

niezwodnego i potężnego Pana i Króla Narodu, zgodnie z ądan iem przekaznym przez Sługę Bożą Rozalję Celakównę w okresie międzywojennym”⁷⁷.

Jej postawa nauczyciela, wychowawcy i społecznika ujawnia się w dodawaniu otuchy i pobudzania do czynu pisząc: „Jestem przekonana, że nie zabraknie Panu wielkiego ducha i odwagi do podjęcia tego dzieła. Zarówno Kościół, jak i Naród będą panu za to wdzieczni. Znajdzie Pan na pewno wielu pomocników w realizacji tego przedsięwzięcia, o znaczeniu dla Polski nie do przecenieniu!”⁷⁸.

yla życiem Kościoła

8.XII. 1965 roku w dzień zakończenia Soboru Watykańskiego II zapisała: „wdzięczna jestem Panu Bogu, że tak pokierował wypadkami, że mogłam pójść na Mszę św.o g.10.30.- w godzinie , w której w Bazylice św. Piotra i Pawła rozbrzmiewało świąteczne Te Deum.”⁷⁹”

Całą swoją postawą realizowała orędzie Miłosierdzia Bożego szerząc jego kult w codziennym życiu. Swoją postawą dawała wzór całkowitego zaufania Miłosiernemu Bogu. Świadczyła Miłosierdzie bliźnim. Jak wspomina jedna z członkiń Instytutu wielką pomocą był dla niej także kult do Matki Bożej: „Jej całkowitemu oddaniu swego życia sprawie Miłosierdzia Bożego towarzyszyło głębokie nabożeństwo do Matki Bożej. Bardzo zabiegała o to, by cześć dla Matki Bożej znalazła swe miejsce w konstytucjach IMB, a co za tym idzie i w życiu jego

⁷⁷ Ludmiła Roszko, list z dnia 11 XI 1997

⁷⁸ Ludmiła Roszko, list z dnia 11 XI 1997

⁷⁹ **Ludmiła Roszko, rękopis cz.II, 1965 - 66, AIMB, s.4.**

członkiń. Święto Matki Bożej Miłosierdzia jest świętem Instytutu”⁸⁰. Niektóre uroczystości związane z odnowieniem ślubów organizowane z wielką troską przez Ludkę wyznaczane były na dzień Matki Bożej Ostrobramskiej. Do chwili obecnej w ten dzień kandydatki w gronie współczłonkiń składają akt całkowitego oddania się Matce Bożej przygotowujący je do późniejszego złożenia ślubów.

Znaczącym dla niej, jak i dla członkiń było wydarzenie beatyfikacji i kanonizacji s. Faustyny. Wydarzenia te stały się milowym krokiem w rozwoju nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. To dzięki staraniom Ludki i inicjatywie otrzymane z rąk Przełożonej Generalnej Józefy Misarko relikwie św. Faustyny mogły odtąd nawiedzać poszczególne domy członkiń. Zwyczaj ten upowszechnił się i przyczynił do większej czci patronki Instytutu – św. Faustyny. W 2000 roku relikwie Świętej towarzyszyły samej Ludce w przejściu z tego świata do domu Ojca.

Innym ważnym i historycznym wydarzeniem dla Kościoła i Instytutu, do którego odwoływała się często Ludka było złożenie dokumentów do procesu beatyfikacyjnego Założyciela, Ks. Sopoćki. Ludka ufała w jego orędownictwo, a udział w tym wydarzeniu poczytywała sobie za łaskę. Z gorliwością i znamiennej sumiennością nie zapominała o rocznicy śmierci Założyciela. W tym dniu modliła się u jego grobu, organizowała pielgrzymki, składała kwiaty, mocno ufając w Jego orędownictwo.

4.Kres życia

26 06 2000

Potrzeba działania na rzecz innych była ciągłym motorem aktywności umysłowej. Należąc do Klubu Dyskusyjnego Horyzont w Toruniu z ramienia Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” uczestniczyła nawet pół roku przed

⁸⁰ C. Bojańska, *Żyła troską o każdą z nas*, w: *Ludka*, dz. cyt., s. 20.

śmiercią w dyskusji panelowej zatytuowanej w Toruniu: „Dialog społeczny warunkiem budowy struktury państwa”⁸¹.

Podczas ciężkiej choroby u kresu swego życia z wielką radością przyjmowała odwiedziny członkiń Instytutu i siostr z gałęzi habitowej. Te, które nie mogły kontaktować się z nią bezpośrednio pisały listy, przekazywały pozdrowienia, które świadczyły o miłości i wdzięczności za trud i heroiczne poświęcenie dla wspólnoty. Jedna z członkiń wspomina: „Ciężko chora, bardzo słaba, ale wciąż miała trzeźwy umysł. Odwiedził ją ks. Bp A. Suski, dłużej z nią rozmawiał i był zdumiony jasnością jej umysłu. Modliłyśmy się przy Ludce, odmawiałyśmy koronkę. Ostatnio nie miała już sił mówić, ale widać było, że uczestniczyła. Były przy niej relikwie św. Faustyny. Parę dni przed śmiercią prosiła, abym je zabrała, by nadal służyły chorym i potrzebującym naszym członkiniom i nie tylko”⁸². Ludka zmarła w nocy 19 grudnia 2000 roku w Toruniu⁸³.

W pamięci członkiń pozostała jako współzałożycielka Instytutu. Temu dziełu oddała się całym sercem. Troska o Instytut i każdą członkinię z osobna absorbowowała jej czas i energię. Zarażała je nieprzeciętną gorliwością w zawierzaniu Bogu każdej sytuacji, szczególnie trudnej po ludzku nie do rozwiązania. Członkinie uczyła prawidłowego rozumienia nowocześnie pojętej ascezy, ukazywała wartości i ważność kierownictwa duchowego widząc w tym jednostkowy rozwój osobowości. Swą postawą i konsekwencją w działaniu stała się także wzorem do naśladowania dla otaczającego ją środowiska ukazując, że zachowanie się człowieka winno być nastawione na dobroć i Miłosierdzie Boże⁸⁴.

⁸¹ Dyskusja odbyła się w Klubie dyskusyjnym „HORYZONT” w Toruniu, przy ul. Łaziennej 24.

⁸² J. Martusewicz, *Nie miałam racji*, w: *Ludka*, dz. cyt., s. 12.

⁸³ Zachowany został nekrolog.

⁸⁴ Zob. Halina, Maria Natuniewicz, *Wspomnienie z 16 XII 2006* dz. cyt.: Zapisała: „... jej wielkie serce nachylało się zawsze nad biedakimi i ludźmi słabymi, wierzyła w ludzi”, a w dalszej części wspomnienia pisze, że „...„Świętość Ludki zauważyli między innymi jej spowiednicy. Niektórzy dali temu świadectwo w wypowiedziach przypadkowych. Jednej takiej wypowiedzi słuchałam podczas rekolekcji międzyinstytutowych w Milanówku. Prowadzący rekolekcje o. Jezuita, który był nigdyś spowiednikiem Ludki głośno publicznie podkreślił w rozmowie świętość Ludki”.

Jej ofiarność, oddanie skierowane było do najbardziej potrzebujących pomocy na terenie Polski i poza jej granice. Jak napisze później „praca społeczna też może stać się źródłem pomocy we wzroście duchowym, jeżeli wykonujemy ją w zjednoczeniu z Bogiem, z intencją służenia Mu. Najważniejszym źródłem pomocy – pozostaje Eucharystia i modlitwa”⁸⁵.

Znaleziono po śmierci w jej dokumentach obrazek św. Teresy od Dzieciątka Jezus oprawiony w folię RTG z modlitwą, którą towarzyszyła jej zawsze. „Chcę tylko i wyłącznie tego czego Jezus chce. Święta Tereniu pomóż mi zrozumieć i spełnić wolę mego ukochanego Boga. Amen”.

2 – 6 stycznia 1935 rok w kaplicy Sióstr Urszulanek SJK w Wilnie – pamiątka rekolekcji.

Ksiądz Bajko dał jej obrazek z dedykacją z okazji przyjęcia przez siebie do wejścia do prezydium Sodalicji – \ksero. 21 06 1947. „... obudź Ludko rozmach apostolski w Sodalicji...”.

Utarty był zwyczaj iż członkinie Sodalicji odnawiały przyrzeczenia każdego roku, a osoby uczestniczące w tej uroczystości obdarowywały członkinie sodalicji obrazkami z dedykacją. Ilustruje to poniższy załącznik.

Organizowane uroczystości

By nigdy nie pozostawić człowieka samego.

⁸⁵ L. Roszko, rps, s.3.